

Ewangelia głoszona w Efezie

Dzieje Ap. 19:21-34

„Baczzcie, a wystrzegajcie się wszelkiej chciwości” – Łuk. 12:15.

Lekcja ta związana jest z historią służby ewangelicznej Pawła między poganami, wiąże się z naszą lekcją z 1 sierpnia [angielskiego wydania z 1897 roku – przyp. tłum.] i należy rozważyć *pobliskie wersety*. Opuszczając Korynt, apostoł na krótko zatrzymał się w ważnym mieście, w Efezie, rozstając się tam z Akwilą i Prysyllą, którzy towarzyszyli mu aż do tego miejsca. Udał się on dalej do Jerozolimy, by być na czas na święto Paschy, bez wątpienia zamierzając odwiedzić znajdujący się tam zbór, z którego wywodziło się kilku apostołów oraz Jakub – brat naszego Pana. Opis wizyty w Jerozolimie jest krótko podsumowany przez Łukasza stwierdzeniem, że Paweł „pozdrawiający zbór” udał się dalej (Dzieje Ap. 18:22). Najwyraźniej przyjęcie zgotowane wielkiemu apostołowi było raczej chłodne, a wierzący tam nie nauczyli się jeszcze tak dokładnie jak Paweł, że jedynie „garstka” zostanie wybrana spośród Żydów, a pozostała część wybranego Kościoła ma być wybrana z pogan. Cannon Farrar uczynił uwagę na temat tej wizyty Pawła w Jerozolimie, którą warto przytoczyć:

„Gdyby tylko Jakub i krąg, którego stanowił centrum, rozumieli jak wielkie dla przyszłości chrześcijaństwa będą te niebezpieczne i żmudne podróże (...), z jakim uczuciem i podziwem by go witali? Jednak jakże przeciwnie święty Łukasz streszcza tę wizytę w dwóch słowach („pozdrawiający zbór”). Jest zbyt wiele powodów, by obawiać się, że to przyjęcie było zimne i nieuprzejme, i nawet jeśli Jakub przyjął go grzecznie, chrześcijanie z Żydów, którzy otoczyli „Pańskiego brata”, z pewnością już nie oraz obawiać się tego, że ta zazdrosna niechęć względem wolności od Zakonu, którą przedstawił względem nawróconych pogan, doprowadziła do determinacji ze strony niektórych, by podążać za nim i podważać jego wpływ, co czynili z niemałym sukcesem, doprowadzając do wielkiej gorczy w jego późniejszym życiu. To smutek serca, a może nawet wzburzenie tym nieuprzejmym chłodem, sprawił, że święty Paweł pospiesznie przerwał swą wizytę. Lecz żadna z tych rzeczy nie sprawiła, że ustąpił”.

Ach, jakże niektórzy spośród „braci” chybili, gdy nie zdolali dostrzec Pańskiej opatrności kierującej dziełem apostoła Pawła. Jan-Marek, jak już zauważyliśmy, a później jego wujek Barnaba, nie dostrzegli wielkiego przywileju w byciu współpracownikami tego sługi, które-

go Panu szczególnie upodobało się użyć w przedstawianiu poselstwa Ewangelii w owym czasie. Później odkrywamy, jak pewni „fałszywi apostołowie” nie wysłani z żadnego polecenia, podążali za apostołem do rozmaitych miast, gdzie on, z łaski Pana, zasiał Prawdę i usiłowali tam, z pewnymi sukcesami, obalić jego pracę nauczając, że powinno się przestrzegać Zakonu Mojżeszowego itd. Nie mamy jednak rozumieć, że faktycznie wyrządzili szkodę Pańskiemu dziełu, ponieważ za dziełem tym stał sam Pan. Ich nauczanie służyło jako przesiewanie, by odsiać tych, którzy nie byli prawdziwymi Izraelitami i którzy nie przyjęli doskonałego Zakonu wolności w Chrystusie. Sprawili, że pewne części swych listów Paweł poświęcił na sprzeciwianie się tym błędom, co od osiemnastu stuleci ¹ przynosi błogosławieństwo i wielką pomoc Pańskiemu ludowi. W ten sposób Pan obraca działanie zła dla dobra tych, którzy Go miłują i którzy są we właściwym stanie serca, by być „od Boga nauczeni” (zobacz: 2 Kor. 11:13; Gal. 2:4,5,4).

Wracając do Efezu apostoł pozostał tam przez trzy lata odkrywając, że jest on wspaniałym polem, z którego wpływ Ewangelii przeniknie na całą Azję Mniejszą. Efez był jednym z najważniejszych miast w owym czasie, zamieszkiwanym głównie przez Greków. Nazywany był „jednym z oczu Azji”. Miał teatr czyli miejsce publicznych zgromadzeń, mogące pomieścić pięćdziesiąt tysięcy ludzi, a jedną z jego głównych atrakcji była wspaniała i olbrzymia świątynia wzniesiona na cześć bogini Artemidy ², i był centrum jej kultu, którego wpływ obejmowały całą Azję Mniejszą. Świątynia zbudowana była z najczystszej marmuru, a historyk mówi o niej tak: „Miała 425 stóp długości i 220 szerokości, jej kolumny z marmuru z wyspy Paros miały 60 stóp wysokości, a 36 z nich było wyśmienicie wyrzeźbionych. Portyki z przodu i z tyłu składały się każda z 32 kolumn, łącznie z 128, z których każda została ofiarowana przez króla. Hol został ozdobiony najpiękniejszym zbiorem rzeźb oraz obrazów”.

Z opisu tego prędko zauważamy, że charakter bałwochwalstwa, któremu musiał stawić czoła apostoł, był znacząco inny od tego, który uprawiali wyspiarze z południa. Jego majestatyczne świątynie nie były inne od ich kapłaństwa i ogólnych cech, a wszystko najwyraźniej odbywało się na imponującą skalę, podobnie jak było z jej wyznawcami – inteligentnymi i wykształconymi ludźmi, jakimi byli Efezjanie.

Opis podaje, że w czasie wizyty Pawła w Jerozolimie, Pan przygotował drogę do Efezu dla wielkiego dzieła trzyletniej służby, która po tym nastąpiła, ponieważ w



międzyczasie Efez odwiedził Apollos – można w Pismach, na ile je rozumiał, ale „znał tylko chrzest Jana” (Dzieje Ap. 18:25 NP), czyli ku pokucie oraz wiarę w Chrystusa jako Mesjasza. Apollos najwyraźniej nie znał szczegółów dotyczących nowej dyspensacji i darów ducha, przez które była zaprowadzana. Ale Akwila i Pryscylla, chociaż sami nie byli tak uzdolnieni, by przemawiać publicznie, usłyszawszy o Apollosie i jego dobrym dziele, znaleźli go, zaprosili do swego domu i tam zyskali sposobność udzielenia mu większej wiedzy na temat nowej dyspensacji, a tym sposobem mieli udział w owocach jego dalszej pracy.

Gdy Paweł dotarł do Efezu Apollosa już nie było, ale niektórzy, których zainteresował, zostali szybko odnalezieni i pouczeni odnośnie darów ducha świętego, a następnie, zostawszy ochrzczeni w imieniu Pana Jezusa, otrzymali niektóre spośród darów. Prawdziwy chrzest ofiarowania Panu Jezusowi jako Jego słudy był bez wątpienia częścią wyjaśnień apostoła, ale zapewne znalazło się też tłumaczenie odnośnie chrztu w wodzie i bracia ci, których było łącznie dwunastu, mając właściwego i skorego do nauki ducha, nie tylko chcieli ale nawet żądali, by spełnić ten obowiązek zgodnie ze wszystkimi zarysami Boskiej woli, a będąc zanurzonymi w wodzie publicznie wyznali Chrystusa a siebie za Jego sług „umarłych z Nim” oraz zostali pobłogosławieni udziałem w darach, ponieważ część nich była udzielana każdemu wierzącemu w owym czasie – jak już zobaczyliśmy w poprzedniej lekcji.

Jak zwykle, gdziekolwiek głoszona jest Prawda, tam jest i podział. Nie jedynie podział na tych, którzy szanują Boga i Jego słowa, a tych, którzy zaprzeczają prawdziwemu Bogu, ale większy niż to, pomiędzy tymi, którzy uznają prawdziwego Boga i Pisma – podział odnośnie Chrystusa, a szczególnie odnośnie dzieła Chrystusa, wartości krzyża i błogosławieństw, które odtąd z niego płyną, a ostatecznie spłyną na wszystkie narody ziemi. Apostoł nie był zaskoczony podziałem, spodziewał się go. Bez wątpienia pamiętał słowa Pana: „nie przyszedłem dawać pokoju, ale miecz” i powodować podział [Mat. 10:34]. Lepiej było, by prawdziwi naśladowcy Chrystusa spotykali się sami, niż mieliby się spotykać z innymi, których sprzeciw wobec Prawdy powodowałby bezustanne niepokoje lub wstrzymywał ich dalszy postęp w poznaniu i łasce. Z tego powodu apostoł zapewnił, prawdopodobnie wynajmując, salę lekcyjną Tyranosa na użytek w konkretnych okazjach do spotkań.

Efez był wspaniałym miastem dla magii, zaklęć, wróżb itd. Kult Artemidy i zwodzenie z tym związane, „czarna magia” itd., były (jak wszystkie pogańskie praktyki religijne) narzędziami Szatana i upadłych aniołów, za pomocą których ludzie zaczynali wierzyć w moc Artemidy do czynienia dobrego i złego, dawania zdrowia czy choroby, bezpieczeństwa czy wypadku. Wierzone, że

okręt udający się w morze, by podróż była pomyślna, musi mieć na pokładzie miniaturkę świątyni Artemidy. Jednostka, która pragnęła powodzenia powtarzała pewne słowa czyli modlitwy do Artemidy i nosiła na piersi talizman czy amulet z jej podobizną lub z modlitwą do Artemidy (podobnie jak katolicy noszą na piersi medaliki z modlitwami do Maryji Dziewicy, z wodą święconą itd.). Jak już zobaczyliśmy³, moce ciemności (Szatana i upadłych aniołów) mają wolność i możliwość czynienia cudów różnego rodzaju w pewnych okolicznościach, podobnie jak Jannes i Jambres mieli moc z tego samego źródła, co zostało zapisane w 2 Mojż. 7:11. W związku z tym nie jesteśmy zaskoczeni, że Pan wielce pobłogosławił apostołowi w Efezie udzielając mu mocy ducha świętego, która umożliwiła mu przeciwstawić się siłom ciemności. Zapis podaje: „*A nie lada cuda czynił Bóg przez ręce Pawłowe; Tak iż na chore przynoszono chustki albo przepaski od ciała jego, i odchodziły od nich choroby, i duchowie źli wychodzili z nich*” (Dzieje Ap. 19:11-12). To oczywiście zwróciło uwagę różnych klas na Ewangelię, którą Paweł głosił i moc Bożą, która była w nim – której przejawy były tak różne od mocy, którą mieli magowie i wróżbici. Próba pewnych wędrownych Żydów, by dokonać podobnego cudu wypędzenia demonów używając imienia Pawła, ich niepowodzenie i fakt, że zostali pobici, ponieważ demony nie miały dla nich szacunku, pomógł przekonać niektórych do Ewangelii – osiągnąć cel, który Pan zamierzył, gdy udzielał „darów”.

„*A wiele tych, którzy uwierzyli, przychodziło, wyznawając i oznajmując sprawy swoje [przynawało, że ich uprawianie magii było złe i pochodziło ze złego źródła]. I wiele z tych, którzy się naukami niepotrzebnymi parali [magią], zniósłszy księgi, spalili je*”. Następnie dowiadujemy się, że książki te były warte pięćdziesiąt tysięcy srebrników, a przeliczając na nasze pieniądze \$9.300 – lecz jeśli przeliczymy proporcję wypłaty robotnika wówczas i obecnie, da to znacznie większą sumę – stanie się oczywiste, że dzieło łaski postępowało prężnie w Efezie. Gdy Ewangelia wywiera taki wpływ na życie wierzących, że są oni gotowi nie tylko porzucić swe złe postępowanie, ale także zniszczyć instrumenty zła, które uprzednio przynosiły im zysk, dowodzi to, że było to szczere dzieło a nie jedynie emocje. Warto także zauważyć, że owi wierzący nie sprzedali swych książek i po prostu porzucili tego złego zajęcia, ale zniszczyli je, by dzieło złego nie szerzyło się dalej tym sposobem. „*Tak potężnie rośło słowo Pańskie i zmacniało się*” (Dzieje Ap. 19:18-20).

W związku z tym jesteśmy w stanie lepiej zrozumieć sprzeciw, który narósł i dlaczego ci, którzy zajmowali się tworzeniem podobizn Artemidy i miniatuerek świątyni, talizmanów, amuletów i „efeskich zaklęć” tak się oburzyli i zdali sobie sprawę, że ich fach jest zagrożony nie tylko w Efezie, ale w całej Azji Mniejszej.

Spędziwszy około trzech lat w Efezie, Paweł zamierzył powrócić do Jerozolimy po odwiedzeniu zborów w Berei, Tesalonice, Filipii i Koryncie, a jego odważne serce rozważało wizytę w Rzymie, stolicy imperium, gdzie Ewangelia miałaby szansę dotrzeć do klasy inteligentnej i zostać poznana szczególnie przez wpływy rządowe i wojskowe, co być może spowodowałoby więcej prześladowań niż wcześniej doświadczył, ponieważ Akwila i Pryscylla zostali wydaleny z Rzymu za bycie Żydami. W związku z tym planem wystąpił dwóch swoich współpracowników przed sobą do Macedonii.

Lecz Pan uznał za lepsze pozwolić Przeciwnikowi zwiększyć prześladowania w tym czasie i, oczywiście, Paweł w znacznym stopniu znalazł się w ich centrum. To prześladowanie było ściśle związane ze sprawami biznesowymi. Wytwórcy i rzemieślnicy zajmujący się produkowaniem podobizn, amuletów i talizmanów Artemidy, zostali podburzeni przez jednego z nich, Demetriusza, który wskazał im, że postęp chrześcijaństwa oznacza koniec ich rozmaitych rzemiosł i że nastał czas, by go powstrzymać i na nowo rozbudzić w ludziach żarliwe uczucia do Artemidy. Plan ten dobrze zadziałał i szybko powstała wrzawa. Mniej inteligentna rzesza łatwo powstała na okrzyk: „wielka jest Artemida Efeska”.

Przypuszcza się, że poruszenie to powstało w maju, miesiącu, w którym było święto Artemidy, i kiedy zwyczajowo istniało największe zapotrzebowanie na talizmany, amulety itd., a ponieważ tym razem interes szedł słabiej niż zwykle, zastój ten przypisano chrześcijaństwu, którego wpływ w tym czasie był znaczący i z całą pewnością pod każdym względem przeciwny Artemidzie. Efez był nie tylko miejscem kultu Artemidy, ale także ogromnym kupieckim centrum Azji, tak jak Korynt w Grecji, a święcie Artemidy towarzyszyły nie tylko ofiary w jej świątyni, ale także procesje na jej cześć i modlitwy o jej opatrzność, a z tym wszystkim związane były wspaniałe pokazy w jej teatrze – walki gladiatorów, wyczyny atletyczne, wyścigi konne itd. Przyciągało to ludzi z bliska i daleka, i w tym czasie, w celach komercyjnych, miasto przemieniało się w jarmark, a z przybyszami dobijano wielu targów. Bez wątpienia właśnie w zamiśle przedstawienia Ewangelii tym tłumom apostoł odłożył swą podróż do Macedonii aż do zakończenia święta Artemidy.

Paweł, jako wybitny przodownik szerzenia chrześcijaństwa, stał się oczywiście centralną postacią, przeciwko której powstał uczestnicy tej zamieszki. Zakłada się, że wciąż zamieszkiwał z Akwilą i Pryscyllą oraz że tłum ruszył prosto do ich siedziby. Najwyraźniej jednak rozminął się z Pawłem i jako następną opcję wybrał Gajusa i Arystarcha, dwóch spośród jego współpracowników. Możliwe, że właśnie w tym czasie Akwila i Pryscylla, wierni przyjaciele Pawła, zaryzykowali swe życie w jego obronie, co zasugerował apostoł w swoim st-

wierzeniu w Liście do Rzymian (16:4), gdzie mówi o nich, że „za duszę moją swojej własnej szyi nadstawiał”. Gdy tłum porwał Gajusa i Arystarcha, zabrał ich do teatru, powszechnego miejsca wielkich zgromadzeń. Tutaj Paweł, pełen odwagi, zamierzał spróbować przemówić do tłumu w obronie chrześcijańskiej sprawy, ale nawróceni z Efezu nie pozwolili mu, znając dobrze agresywnego i bezmyślnego ducha przesądnych niższych warstw w Efezie.

Gdy tłum dotarł do teatru był bardzo zdezorientowany i nie wiedział dokładnie, co jest celem zgromadzenia. Wielu z nich najwyraźniej przypuszczało, że jest to wzbурzenie przeciwko Żydom – bardzo prawdopodobny błąd, ponieważ apostoł i niektórzy spośród jego współpracowników było Żydami i całkiem możliwe, że zwykły lud uznawał chrześcijan za żydowską sektę. Wiedząc o tym Żydzi wysunęli Aleksandra (prawdopodobnie Aleksandra kotlarza wspomnianego w 2 Tym. 4:14, nawróconego na chrześcijaństwo, który później odstąpił od wiary – 1 Tym. 1:20). Aleksander został wysunięty przez Żydów wyraźnie w celu wyjaśnienia tłumowi, że chrześcijanie byli *odstępnymi* Żydami i że właściwie Żydzi całkowicie by pochwalili i popierali ich prześladowanie, jako osób zakłócających ogólny porządek, że Żydzi ogólnie byli kupcami, zainteresowanymi zatem uroczystościami Artemidy i związaną z tym koniunkturą w biznesie. Jednak Pan nie pozwolił na tak podstępny atak i Aleksander nie mógł przemówić.

Opis podany tutaj jest bardzo zwięzły, ale uzupełniony przez własne stwierdzenie apostoła w tej sprawie. „*Albowiem nie chcemy, abyście nie mieli wiedzieć, bracia! o ucisku naszym, który nas spotkał w Azji, iżżeśmy nazbyt byli obciążeni i nad możność, tak iżżeśmy byli poczęli wątpić i o żywocie. Owszem i sami w sobie mieliśmy wyrok śmierci, abyśmy nie ufali sami w sobie, ale w Bogu, który wzbudza umarłych; Który z tak wielkiej śmierci wyrwał nas i jeszcze wyrwa, w którym nadzieję mamy, iż i napotem wyrwie*” – 2 Kor. 1:8-10.

Jest prawdopodobne, że celem prowadzonym tłumowi było „widowisko” w teatrze – wrzucenie apostoła na arenę na pożarcie przez dzikie zwierzęta w obecności całej rzeszy. Najwyraźniej o tym prześladowaniu mówi apostoł, gdy wspomina: „Jeżliżem się obyczajem ludzkim z bestyjami w Efezie potykał” (1 Kor. 15:32), co sugeruje, że jeśli taka walka nie była przewidziana dla niego, to jednak było do tego tak blisko, że liczyło się jakby naprawdę miał takie doświadczenia. Jest także jednak możliwe, że o efeskim tłumie mówił jako o „bestyjkach”, które nastają na jego życie.

Dwie ważne lekcje, które należy wyciągnąć z tego opisu to, że (1) zupełne nawrócenie się do Pana oznacza całkowite porzucenie zła, bez względu na koszty, czy to samozaparcia, finansowe czy społeczne. (2) I po



drugie, że umiłowanie pieniędzy jest korzeniem wszelkiego zła i częstym powodem sprzeciwu wobec Pańskiego Słowa i planu.

Zasady te, prawdziwe osiemnaście stuleci temu, są wciąż te same i mają podobny wpływ dzisiaj. Jest to celem Prawdy w obecnym Wieku Ewangelii – by była testem naszej miłości dla Prawdy, sprawiedliwości i Boga. Dostateczne zło jest wciąż dozwolane, by badać Pański lud, by dowieść, kim są „zwycięzcy”. Ci, którzy są w pełni Pańscy, gotowi są położyć wszystko w Jego służbie – służbie sprawiedliwości. Tak jak nawróceni w Efezie chętnie spalili niegdyś wysoce cenione i na sposób ziemski wartościowe książki o magii, tak dzisiaj ci, którzy stają się Pańscy, gotowi są zmienić swe branże, jeśli nie są one zgodne ze sprawiedliwością i Prawdą, oraz położyć nawet swe życie w służbie Temu, który powołał nas z ciemności do cudownej swej światłości.

I dzisiaj również jest taka klasa jak Demetriusz i jego znajomi rzemieślnicy, którzy, jak wyraża to Pismo: „wszyscy się za drogą swoją udali, każdy za łakomstwem swoim” [Izaj. 56:11]. Zauważmy, że rzemiosło

Demetriusza i jego towarzyszy może być uznane za *branżę religijną*, ponieważ zachęcali do kultu Artemidy. Podobnie z pewną klasą dzisiaj, która finansowo identyfikowana jest z kultem „obrazu bestii” (Obj. 13:14-17). Tacy wspierają rozmaite religijne systemy, z których czerpią znaczną odpłatę w zaszczytach, pochwałach, tytułach, pieniądzach i szacunku. Tacy, podobnie, często sprzeciwiają się Prawdzie i posuwają się tak dalece, jak dozwala na to opinia publiczna oraz rządy państwowe w sprzeciwianiu się Prawdzie i tym, którzy jej służą oraz wzniecają sprzeciwy wśród rzesz. Ich powód jest podobny do tego, który wpłynął na Demetriusza i jego kompanów – zdają sobie sprawę, że ich „zawód pójdzie w poniewierkę” [Dzieje Ap. 19:27 NP]. Wszyscy muszą indywidualnie być na straży, aby „błędem tych niezbożników nie byli zwiedzeni” i nie odpadli od swego mocnego stanowiska, i aby nie okazało się, że walczą z Bogiem o swoje finansowe interesy bądź ziemskie ambicje.

Watch Tower
R-2206
„Straż”

¹ Pisane w 1897 roku – przyp. tłum.

² Zwaną też Dianą – przyp. tłum.

³ Zobacz „Spirytyzm – demonizm” w naszym wydaniu z 15 czerwca – 15 lipca [dotyczy wydania angielskiego – przyp. tłum.]